

Lencewicz, Stanisław

Nowe teorie pochodzenia człowieka : referat wygłoszony 2 maja 1912 r. w sali Uniw. Jagiellońskiego

Światowit 10, 103-119

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nowe teorye pochodzenia człowieka.

(Referat wygłoszony 2 maja 1912 r. w sali Uniw. Jagiellońskiego).

opisał

Stanisław Lencewicz.

„Niema rzeczy, o którejbyśmy więcej mieli wiadomości, jak o człowieku ale też niema rzeczy, którąbyśmy mniej znali. jak człowieka“.

Staszic.

Już na bardzo niskich szczeblach rozwoju, umysł ludzki zastanawiać się począł nad genezą i celem istnienia swego gatunku, a produktem tych rozmyślań są legendy religijne różnych ras i narodów o pochodzeniu człowieka. Dopiero jednak po genialnych pracach Lamarka, Lyella i Darwina, stare jak myśl, a jednocześnie wiecznie nowe zagadnienie postawione zostało na gruncie naukowym, przesuując równocześnie starożytność rodzaju ludzkiego do czasów bardzo odległych.

Żadne z pośród zagadnień naukowych nie było tak żywotne, jak teoria pochodzenia człowieka, co jest tem dziwniejsze, że mamy tu do czynienia z zagadnieniem oderwanem od życia praktycznego, nie posiadającym żadnych utylitarnych zastosowań, a pomimo będące przedmiotem niezwykle licznych dociekań teoretycznych, poszukiwań i prac rzeczowych. Zaledwie w ubiegłym wieku postawiono kwestyę na porządek dzienny (bo pomijam dawniejsze, nienaukowe jej traktowanie), a już skonstruowano cały szereg teorii usiłujących z mniejszym lub większym powodzeniem rozwiązać to zagadnienie; zbudowano różne drzewa genealogiczne, powstały całe towarzystwa, pisma i wydawnictwa temu poświęcone, wymyślono nowe metody badań i t. p. Czyż wobec tego nie możnaby przypuścić, że zagadka naszego początku i istnienia stanowi nieoddzieloną składową psychiki ludzkiej?

Kolebkę rodzaju ludzkiego umieszczono pod różnemi szerokościami geograficznemi: w Europie, Ameryce południowej, północnych okolicach

polarnych, na Jawie. Najbliższych kuzynów wyszukiwano nam pomiędzy różnemi gatunkami małp, tak np. w ciągu kilku lat uważano nas za potomków małpoluda (*Pithecanthropus erectus*), to znów bliższych krewnych wskazywano wśród szerokonosych ogoniastych małp amerykańskich. Poglądy na starożytność człowieka równie szybko zmieniają się. Nowsze badania przeniosły *Pithecanthropusa* z trzeciorzędu do diluwium, natomiast w Miocenie znaleziono niewątpliwie narzędzia ludzkie—eolity, a w końcu trzeciorzędu nawet i szczątki ludzkie. Jednem słowem w naszej dziedzinie panuje ożywiony ruch, a ostatniemi jego produktami zamierzam zająć uwagę czytelników.

Nową i oryginalną teorię pochodzenia człowieka dała nam przed kilku laty Ameryka południowa. Dyrektor Muzeum Narodowego w Buenos-Aires, Florentino Ameghino, poczynił wiele ciekawych znalezisk, odkrywając mnóstwo nowych form małpozwierzy i małp, a nawet ludzi. Poznanie całego szeregu nowych postaci zwierzęcych z trzeciorzędu i górnej kredy doprowadziło go do wysnucia nowej teorii pochodzenia człowieka; kolebkę jego Ameghino umieszcza w Ameryce południowej. Wraz z innymi uczonymi Ameghino przyjmuje istnienie połączenia lądowego pomiędzy Ameryką południową i Afryką, które przerwało swoją ciągłość w początku trzeciorzędu, przetrwało jednak w postaci archipelagu aż do środka miocenu. Tędy, zdaniem Ameghino, wyemigrowały na Stary ląd małpozwierze i małpy, jak również przodkowie współczesnego człowieka.

Kolebkę małpozwierzy i małp Ameghino umieszcza w Ameryce południowej. Począwszy od górnej kredy, we wszystkich systemach trzeciorzędu znajdowano tam szczątki naprzód małpozwierzy, a potem w miarę wygasania ich w eocenie, szczątki małp, z początku równocześnie z małpozwierzami, a potem w systemach jeszcze młodszych. Na starym lądzie pomiędzy kopalniami małpozwierzami z dolnego oligocenu, a małpami środkowego miocenu istnieje luka (hiatus), co popiera powyższe przypuszczenie o kolebce małp. Najpierwotniejszą ze znanych dotychczas małp jest *Pitheculites*, odkryta przez Ameghino i wyprowadzana przez niego od pra-lemurów górno-kredowych *Clenialitidów*. *Pitheculites* jest najmniejszą z pośród znanych zoologom i paleontologom małp; niewiele większą od niej jest znaleziona w pokładach eocেনских *Homunculites*, którą Ameghino uważa za protoplastę *Cercopithecoidów*. W górnym eocenie Ameghino znalazł kilka nowych gatunków małp, z których utworzył rodzinę *Homunculidae*, będącą w rozwoju filogenetycznym gałęzią równoległą do *Cercopithecoidów*. Z *Homunculidów*, które jako posiadające zdolność do chodu pionowego nie potrzebowały prowadzić życia nadrzewnego, wyróżnieowały

się w jednym kierunku Antropoidy, w drugim zaś ludzie. Na podstawie budowy czoła, zębów i kończyn Ameghino twierdzi, że Homunculidae są naszymi najbliższymi krewnymi w prostej linii rozwojowej. Różnicowanie się pierwotnego pnia Naczelnych odbywało się w dwu kierunkach: ucłowieczania i bestjalizacji. Dla pierwszego z nich charakterystycznym jest rozwój mózgu i dążenie czaszki do przyjęcia kształtu zaokrąglonego, drugi cechuje kostnienie czaszki i rozwój zębów. Tą drogą powstał grzebień potylicowy, luki brwiowe, wysunęła się ku przodowi część twarzowa czaszki i t. p. znamiona, jakie odróżniają nas od małp. Dlatego też żadna z małp współczesnych nie może osiągnąć ucłowieczenia, bo wszystkie znajdują się na innej linii kierunku rozwojowego. Embrjony małpie posiadają czaszki bardziej podobne do ludzkich, niż osobniki dorosłe. Czaszka jest sklepiąna wysoko, czoło bardziej wypukłe, brak kres kostnych i dopiero w dalszym rozwoju, wraz ze zwiększaniem się aparatu żucia, odchyła się ona coraz bardziej od ludzkiej. Niektórzy badacze uważają, że protoplasta wspólny małp i ludzi posiadał czaszkę sklepiąną wysoko, bez wydatnych łuków brwiowych, co pozostaje w zgodzie zarówno z poglądami Ameghino na bestjalizację i ucłowieczenie, jak i z jego odkryciami paleo-antropologicznymi. Inni zaś, np. Schwalbe, przypisują człowiekowi pierwotnemu czaszkę niską, silnie rozwinięte szczęki i luki brwiowe, więc cechy które, według Ameghino, wytworzyły się w czasie specyficznego różnicowania się odgałęzionych od rodowego pnia ludzkiego zwierząt. Pierwsze ślady człowieka znaleziono w pokładach mioceniśkich Argentyny. W warstwie hermozeńskiej piętra araukańskiego, co podobno ma odpowiadać górnemu miocenowi, Ameghino znalazł pierwszy kręgoszyjowy i kość udową, nazwawszy odkrytą w ten sposób istotę *Tetraprothomo argentinus*. Udo ma tylko 19 cm. długości, a atlas wskazuje na to, że głowa była na nim oparta całym swoim ciężarem, a co z tego wynika należał do istoty, odznaczającej się postawą pionową. W tej samej warstwie znajdowano kamienie ze śladami obróbki i nawet ślady ognia. Ten „poprzednik“ człowieka dzięki istniejącemu wtedy połączeniu przedostał się wraz z *Cercopithecidami* na Stary ląd, gdzie wytworzył Hominidów Starego świata oraz Antropoidów. Ale gałąź Hominidów rozwijała się nietylko w kierunku ludzkim, w czasie jej ucłowieczania oddzielały się od niej drobne odnogi, rozwijające się w kierunku bestjalizacji jak np. *Pithecantropus* i *Homo neandertalensis*.

„Ucłowieczenie“ w Ameryce południowej odbywało się niezależnie od tamtego, kilka zaś istot kopalnych z różnych jego stadjów dostało się w ręce Ameghino. Najstarszym takim szczątkiem ludzkim jest czaszka, znaleziona w najniższej warstwie formacji pampejskiej, odpowiadającej

podobno dolnemu pliocenowi, nazwana *Diprothomo platensis*, potomek bardzo drobnych istot człekokształtnych z eocenu. Niestety była to tylko część górnego sklepienia czaszki, (bo kość czołowa z niektórymi przyległemi) a kości twarzowych i tylnej części brakowało. Zrekonstruowawszy ją, Ameghino porównał ją z istniejącym w tym zakresie materiałem i znalazł obok podobieństw niezmiernie dziwne różnice. Już sama ta okoliczność, że długość kości czołowej przewyższa jej wysokość, stawia ją w niezwykłym stosunku względem dotychczasowych poglądów na powstanie człowieka. U człowieka szerokość kości czołowej przenosi jej długość, wobec czego pod tym względem *Diprothomo* bardziej zbliża się do małp szerokonosych, zwłaszcza matółków (*Arctopithec*), niżeli do człowieka, a nawet małp Starego świata (np. *Szympan*s). Niskie sklepienie czaszki, wydatność glabelli, duże oczodoły, wybitna długogłowość, szerokie i długie kości nosowe, odmienna niż u *Homo neandertalensis* budowa łuków brwiowych i inne cechy odróżniają *Diprothomo* od *Homo sapiens* i małp człekokształtnych, zbliżając, o dziwo, do Matółków. *Diprothomo platensis* nie jest żadnym z bezpośrednich przodków *Homo sapiens*, jest to postać wygasła bezpotomnie, podobnie jak *Pithecantropus*.

Jeżeli człowieka z dolnego pliocenu nie nazwano *Homo*, tu już szczątki warstw znacznie późniejszych jako niewątpliwie ludzkie, noszą nazwę rodzajową naszą, bo *Homo pampaeus*. Jako materiał antropologiczny szczątki owe są o tyle cenniejsze, że nauka rozporządza paroma egzemplarzami niekompletnych czaszek, wtedy gdy ze starszych wykopalisk nawet i tego nie posiadamy. Zrekonstruowany *Homo pampaeus* wykazuje pewnego rodzaju podobieństwo do *Pithecantropusa*, o tyle jednak, że ten ostatni jest typem odchylającym się od głównego pnia rodowego Hominidów, za czem przemawia też jego wiek geologiczny. Ponieważ *Homo pampaeus* posiada więcej cech ludzkich, niż prawdopodobnie młodszy od niego *Pithecantropus*, więc potwierdza to odkrycie poglądy Ameghino na „bestjalizacyjny“ rozwój niektórych bocznych gałęzi Hominidów. Główna różnica pomiędzy *Homo sapiens*, a *Homo pampaeus* polega na tem, że ostatni posiada niższe sklepienie czaszki szczególnie w okolicy czołowej, jak również bardzo wąskie czoło, a co z tego wynika, mniejszą objętość mózgu. Zestawiwszy rekonstrukcje *Diprothomo platensis*, *Homo pampaeus* i *Homo sapiens* Ameghino wyznacza w następujący sposób ich stadja ewolucyjne: Niska w okolicy potylicowej czaszka *Diprothomo* wzrasta tam wskutek rozwoju mózgu, dając formę *Homo pampaeus*, potem wzmagą się wzrost przedniego odcinka czaszki, t. j. okolicy czołowej, a zmiana ta wraz ze zmniejszaniem prognatyzmu prowadzi do Ho-

mo sapiens. Taki przebieg rozwoju mózgu i czaszki w rozwoju filogenetycznym nie jest znany i oczekuje na dokładniejsze potwierdzenie.

Może niezupełnie właściwie postąpiłem wyłożywszy najprzód teorię Ameghino, gdyż zasadnicze jej wytyczne, odnoszące się do niezmiernej starożytności istoty ludzkiej, wyłożył jeszcze przed nim uczony polski, Erazm Majewski. Ale ten ostatni doszedł do podobnych poglądów na zasadzie danych pośrednich, jakimi rozporządza archeologia z jednej strony, a myśl z drugiej, to też zdecydowałem się najprzód wyłożyć poglądy Ameghino, poparte dowodami rzeczowemi ażeby na tem tle wyraźniej zarysowała się koncepcya naszego uczonego.

W pierwszym tomie swego dzieła zatytułowanego: „Nauka o cywilizacji“, p. Majewski przeznaczył cztery rozdziały na kwestyę starożytności ludzkiego typu. Rozpatruje on tam cztery charakterystyczne dla człowieka cechy, a mianowicie uzębienie, stopę, i postawę pionową; poza mózgiem są to znamiona najważniejsze dla rodu ludzkiego. Połączenie w człowieku tych cech uważa on za najważniejszą przyczynę uczłowieczenia się pra-człowieka. Pięciopalcowa ręka jest, według p. Majewskiego, niezmiernie starem dziedzictwem, bo otrzymaliśmy ją w prostej linii po skrzkach (*Amphibia*) i gadach (*Reptilia*), w dodatku do tego po ich najstarszych typach; tu wskazuje autor na pięciopalcowe kończyny *Brachiosaurusa* z systemu karbońskiego i łapę *Hatterya punctata*. Później znaczna większość zwierząt zatraciła niektóre palce, w części zaś uległy one znacznym przeobrażeniom. Drugą osobliwością ręki ludzkiej jest przeciwstawność wielkiego palca; pomiędzy wyższymi ssakami występuje ona u Pachylemurów, i to już w początku eocenu. U innych małpich potomków lemurów palec ten jest niewielki, prawdopodobnie cofnięty w swym rozwoju, wobec czego ręka człowieka bardziej zbliża się do dzisiejszych lemurów, niż małp. Stosunek długości kończyn przednich i tylnych też ma więcej wspólnego z takimi stosunkami, zachodzącymi u lemurów, niż u małp bo kiedy większość małp i wszystkie człekokształtne mają przednie kończyny dłuższe od tylnych, to ludzie, podobnie do lemurów posiadają ten stosunek wyrażony odwrotnie. Ręka tedy ludzka w zasadniczych swych rysach istniała już w początkach eocenu.

Uzębienie człowieka nie jest tak starożytne jak palce. Ssaki pierwotne posiadają formułę zębową $\frac{3143}{3143}$, ale u Pachylemurów zęby zaczęły się bardzo różnicować, podlegając urozmaiceniom i redukcji. Np. *Adapis*

i *Hyposodus L.* posiadają formułę $\frac{2143}{2143}$, *Protadapis* $\frac{2123}{1023}$, *Tarsidae* $\frac{1132}{2133}$

i t. d. Małpy szerokonose posiadają formułę $\frac{2133}{2133}$ wąskonose i człowiek

$\frac{2123}{2123}$, z czego widać, że ilość zębów uległa znacznej redukcji, ale też

i ustaliła się. Luka pomiędzy formułą lemurów i człowieka nie jest pozbawiona stadjów pośrednich, bo oto mamy zwierzę najbardziej z pośród lemurów zbliżone do małp właściwych, a posiadające pomimo to formułę

zębową $\frac{2123}{2123}$, t. j. zupełnie taką, jak ludzka. Interesujące to zwierzątko

znaleziono w dolnym miocenie Ameryki i nazwano je *Anaptomorphus homunculus*. Posiadało ono okrągłą głowę, krótką twarz i stosunkowo bardzo duży mózg. Odkrycie to stoi w zgodzie z poglądami Ameghino na pokrewieństwo człowieka z małpami szerokonosemi¹⁾.

Postawa wyprostowana jest też cechą bardzo starą. Pachylemury i małpy oddawna posługiwały się tylnymi kończynami, jako jednymi środkami lokomocyi, ale nigdy nie używały stale takiego sposobu przenoszenia się z miejsca na miejsce. Szczególnie istoty krótkorekie, jak lemury, odczuwając dotkliwie niewygodę postawy poziomej, poczęły czynić wysiłki utrzymania się na dwóch nogach. W miarę zaś tego, jak ręce stały się swobodniejszymi, nabierały one coraz większej sprawności, przeobrażając się w narzędzia coraz podatniejsze do najprzeróżniejszych czynności, aż wreszcie zaczęły służyć do mowy mimicznej.

Inną kategorię dowodów starożytności rodu ludzkiego stanowią dzieła jego rąk: z pomiędzy nich Majewski wylicza kilka z zupełną ścisłością określonych narzędzi krzemienych, pochodzących z trzeciorzędu.

W warstwach górnopliocenijskich Anglii południowej Lewis Abbot znalazł pewną ilość krzemieni ze śladami obrabiania ręką ludzką a jeden z nich tkwił w kości ówczesnego słonia *Elephas meridionalis*. Dowodzi to nie tylko istnienia człowieka współcześnie z owym zwierzęciem, ale, co ważniejsza, wynika z tego, że ówczesny człowiek potrafił już atakować pociskami wielkie zwierzęta.

Drugie wykopalisko, również pliocenijskie (Chalk Plateau w Anglii), uderza swym podobieństwem do narzędzi znacznie późniejszych. Znaleziono tam krzemienie, które po starciu i zużyciu, były ponownie ostrzone i używane.

Jeszcze ciekawszymi są narzędzia z Puy-Courny pod Aurillac, bo

¹⁾ *Anaptomorphus homunculus* odkryty był jeszcze przed znalezieniem szczątków Pitheculidów i Homunculidów.

pochodzą z górnego miocenu. Wygląd ich niewiele różni się od późniejszych narzędzi znalezionych w Anglii, o czym dopiero co była mowa, a z czego można wnosić, że przez długie czasy technika krzemienia nie rozwijała się. Dalsza konsekwencja jest taka, że „zdobynamy pewność, że człowiek mniej więcej taki, jakim go zastaje epoka lodowcowa, istnieje już od czasów miocenijskich młodszych“.

Wreszcie świetnem potwierdzeniem tych domysłów jest wykopalisko argentyńskie z miocenu. Pomiędzy narzędziami kwarcowymi znaleziono jedno, tkwiące w szkielecie zaginionej obecnie lampy olbrzymiej (Macrauchenia). Wobec tego, że już w miocenie istniał na obydwu półkulach myśliwy, musiał on powstać znacznie wcześniej.

P. Majewski zupełnie niezależnie od Ameghino doszedł do wniosku, że typ człowieka jest bardzo stary. „Z rozumowania naszego płynie nieuchronny wniosek, pisze on, że przodek człowieka już do epoki miocenijskiej odznacza się postacią bardzo zbliżoną do dzisiejszej, a zasadniczo różną od wszystkich małp, z wyjątkiem małp człekokształtnych. Oczywiście opieramy się tu tylko na rozumowaniu i dowodach pośrednich. Dowodów bezpośrednich osteologicznych, nie mamy jeszcze żadnych“. W innym miejscu tenże autor, przypomina, że przemiany wielu postaci zwierzęcych odbywały się bardzo powoli, co mu pozwala twierdzić, że „w pliocenie postać człowieka bardzo mało się różniła od dzisiejszej“.

Uczłowiczenie p. Majewski przypisuje mowie, względnie zaś postaci pionowej, wtedy bowiem dopiero człowiek mając wolne ręce mógł używać ich do giestykulacji (mowy mimicznej), z której wyłoniła się mowa. Mowie zaś członkowanej zawdzięczamy najznamienniejszą ludzką cechę—rozwój mózgu. Mowa tedy przemieniła zwierzę w człowieka.

Naszkicowawszy poglądy p. Majewskiego, poparte później przez znaleziska Ameghino, wymienię teraz niektóre zdania, przemawiające przeciw teorii Ameghino

Przedewszystkim nie wszyscy uczeni zgadzają się na pogląd Ameghino, według którego krąg dźwigacz z Monte-Hermoso należał do przodka człowieka, nazwanego *Tetraprothomo argentinus* a kość udowa do tego samego osobnika. Tę ostatnią jedni uważają za należącą do małpy niższej, inni przypisują ją lemurowi, jeszcze inni, uważają, że należy ona do zwierzęcia drapieżnego, a są i tacy, co zaliczają ją do kształtów, właściwych pewnym kopytowym.

Następnie niezrozumiałą jest rzeczą jak i dlaczego małe *Homunculidy* górnego eocenu tak szybko wzrosły do rozmiarów ludzkich.

Drugiego przodka człowieka—*Diprothomo platensis*—też nie wszyscy chcą uznać za kształt pra-ludzki, natomiast skłonni są do przypusz-

czenia, że jest to wprost Homo człowiek. Ułamek czaszki składający się z kości czołowej i części ciemieniowych zbyt jest mały, aby decydować na jego podstawie o charakterze całej czaszki. Jeżeli Ameghino posiadany kawałek sklepienia opuścił przy rekonstrukcyi zanadto w tył, to dzięki temu otrzymał zbyt wysuniętą naprzód twarz, niskie sklepienie czoła długogłowość i inne cechy, opisane przez niego, jako charaaterystyczne dla Diprothomo. Przy innym ustawieniu kości otrzymamy kształt, nie różniący się zasadniczo niczem od człowieka współczesnego. Stosunek długości kości czołowej, do jej szerokości, na który Ameghino kładzie nacisk, nie jest wyłącznie cechą Diprothomo, bo i czaszki Homo sapiens posiadają niekiedy czoła dłuższe, niż średnica ich szerokości. Kości nosowe i oczodoły były znów prawdopodobnie mniejsze, niż na rekonstrukcyi, nie różniąc się od kształtów właściwych człowiekowi współczesnemu, a brak zakłębnięcia gładyszki wraz z innymi cechami, rzekomo różniącymi od Homo sapiens, również niema należytego uzasadnienia. Pozostaje więc tylko przypuścić, że Diprothomo nie jest poprzednikiem człowieka, lecz wprost człowiekiem.

Następnego przodka Homo pampaeus również nie wszyscy chcą uznać za przodka, zaliczając go do współczesnych krewnych. Szczątki jego znaleziono w La Tigra posiadają sztucznie zdeformowaną potylicę i czoło, wobec czego upadają jej rzekomo odrębne od Homo sapiens cechy, polegające na słabym rozwoju części czołowej. Inne wykopaliska Homo pampaeus, znalezione w Necochea albo wykazują ślady deformacyi (jak czaszki № 2 i 3), albo też wręcz nie różnią się od kształtów właściwych Homo sapiens; tylko żuchwy posiadają słabo rozwiniętą bródkę, ale i tu widoczne są ślady zniekształcenia pośmiertnego. Tak tedy i ten „przodek“ nie wykracza poza zakres gatunku H. sapiens.

Zgodziwszy się na to, że Diprothomo i Homo pampaeus są tylko ludźmi stajemy wobec nowej, dziwnej zagadki, wypadnie bowiem w takim razie zgodzić się, że już w *pliocenie istniał człowiek taki, jak współczesny*. Ale i to nie jest rzeczą pewną, wobec chaosu, jaki panuje w poglądach na pokłady, w których znajdowano owe kości. Wprawdzie są one zdefiniowane, jako te lub owe piętra formacyi pampejskiej, ale skutkiem wielkiej różnicy, zachodzącej między okazami paleontologicznymi Europy i Ameryki południowej, paralelizacya tamtejszych pokładów z europejskimi staje się niezmiernie utrudnioną. Do jakiego stopnia zdania geologów nie zgadzają się w tej kwestyi, niech świadczy ta okoliczność, że formację pampejską paralelizowano ze wszystkimi systemami trzeciorzędu i czwartorzędu—od eocenu do dyluwjum włącznie. Cóż więc dziwnego, że czaszkę, rzekomo plioceńską, z Miramar, którą Ameghino

zaliczył do gatunku *Homo pampaeus*, Giuffrida-Ruggeri datuje wprost z okresu odkrycia Ameryki. Tedy decyzya w sprawie starożytności typu ludzkiego spoczywa obecnie w rękach geologów, a właściwie czekać należy na dalsze odkrycia, które tylko szczęśliwy przypadek może nastrożyć.

* * *

W roku 1910 dał nam Klaatsch nową teorię pochodzenia człowieka, zapożyczoną w części od Melchersa. Opierając się na wykopaliskach południowo francuskich zakłada on równorzędne istnienie dwóch ras ludzkich: neandertalskiej i aurignaceńskiej. *Homo Mousteriensis* odznaczał się budową ciężką, niskiem sklepieniem czaszki, silnym rozwojem łuków brwiowych i twarzy, jak również słabo rozwiniętą bródką, natomiast *Homo Aurignacensis*—jako odmienny gatunek—cechuje wysmukły szkielet, kształt czaszki długi, wysoko sklepiony i słabiej wydatne łuki brwiowe. Rasa neandertalska zamieszkiwała Europę już przed okresem lodowcowym, w samem zaś dyluwjum przybyła tu rasa aurignaceńska, która wprawdzie odnosiła się wrogo do poprzedniej, ale pomimo to odbywało się mieszanie tych dwóch ras. Rzeźby na kości i rysunki ściennie z epoki Solutrejskiej i Magdaleńskiej Klaatsch przypisuje potomkom rasy aurignaceńskiej, wyróżniającej się swoją kulturą z pośród neandertalskiej ludności Europy. Po przeprowadzeniu ścisłych badań nad kopalnemi kośćmi ludzi, należących do tych dwóch gatunków i porównaniu ich z kośćmi małp człekokształtnych, Klaatsch doszedł do wniosku: „że różnice pomiędzy typem neandertalskim, a aurignaceńskim mają uderzającą paralelę w różnicach, które wykazuje budowa dwóch największych małp człekokształtnych: afrykańskiego goryla i orangutanga, żyjącego wyłącznie już tylko na Borneo i Sumatrze“.

Klaatsch przyjmuje istnienie dwóch zasadniczych pni rozwojowych ludzkości. Pień zachodni zawierał w sobie pierwiastki goryle i neandertalskie, pień wschodni obok właściwych orangutangom miał też w sobie cechy aurignaceńskie. Każdy z tych pni rozczłonkował się na gałąź ludzką i małpią; zachodni na pra-goryloidów i pra-neandertaloidów, wschodni na pra-orangoidów i pra-aurignakoidów. Rozwidlenie gałęzi filogenetycznych musiało zajść bardzo wcześnie, wskazują na to choćby wykopaliska paleontologiczne małp człekokształtnych, uwidoczniające, że już w trzeciorzędzie istniały odrębnie wyspecjalizowane kształty. Wspólni przodkowie wszystkich wyższych naczelnych byli pod względem uzębienia i proporcji ciała bardziej zbliżeni do ludzi, niż do antropoidów, to też Klaatsch daje im nazwę *pro-pithecantropoidae*. W dalszym ciągu tego rozu-

mowania Klaatsch przypisuje pro-antropoidom postać bardziej ludzką, niż ta jaką posiadają obecne antropoidy i uznaje ich bestyjalizację, czyli rozwój w kierunku od ludzkim (gdyby można tak powiedzieć). Kolebki z której wywodzą się pro-pithecantropi, zdaniem jego niemożna ściśle określić, choć musiała ona istnieć na lądzie, którego szczątkiem jest archipelag Malajski,

Najpierw z wspólnego pnia propithecantropów oddzieliła się gałąź Szympanoidów. Szympan posiada wiele cech pośrednich pomiędzy gorylem, a orangiem, a jeżeli pomimo swej znacznej starożytności posiada najwięcej podobieństw do człowieka, to jedynie dlatego, że w walce o byt utracił on w swym rozwoju filogenetycznym mniej znamion, niż pozostałe małpy. W każdym jednak razie, zdaniem Klaatscha, pomiędzy gorylem, a szympansem, pod pewnemi względami, są większe różnice niżeli pomiędzy gorylem i neandertalczykiem.

Drugą gałęzią pnia zachodniego są gibbony. Pod względem budowy kończyn przednich różnią się one bardziej od człowieka niż wiele innych małp człekokształtnych, ale w budowie czaszki i uzębienia widoczne są cechy bardziej prymitywne, niż u goryla i oranga.

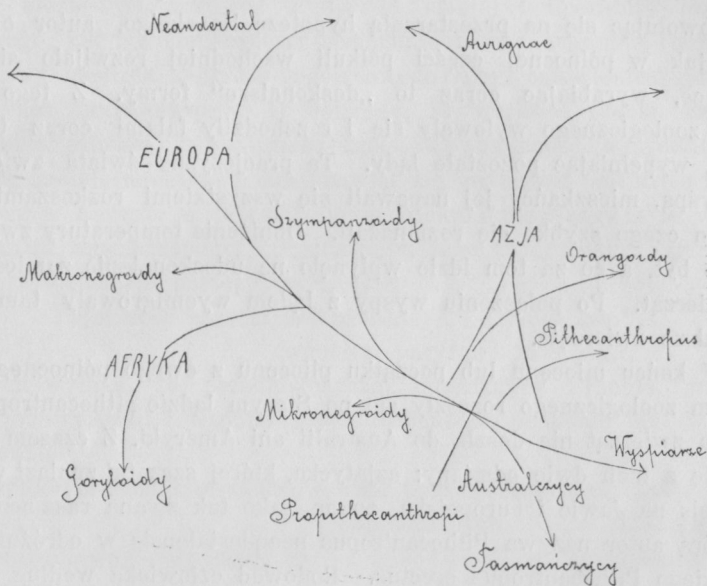
Jeszcze dalej idąca teoria Melchersa spokrewnia rasy mongolskie z gibbonoidami, a Buszmenom, Pigmejom afrykańskim, południowym europejczykom wyznacza najbliższych krewnych wśród szympanoidów.

Pithecantropus w teorii Klaatscha jest istotą przynależną do pnia wschodniego t. j. aurignac-orangoidów.

Poglądy wymienione oparte są głównie na drobiazgowym badaniu kończyn małp człekokształtnych i ludzi kopalnych. Mnóstwo narysów diagraficznych uwidocznia w pracy Klaatscha różnice w budowie główki kości ramieniowej neandertalczyka i *Homo aurignacensis*, podobnie jak i różnice pomiędzy gorylem i orangiem. Średnice nasad tych kości u typu neandertalsko-goryloidycznego są większe, niżeli u aurignac-orangoidów. Kość promieniowa *Homo aurignacensis* podobniejsza jest do tejże u oranga, wtedy gdy wygięty promień rasy neandertalskiej podobniejszy jest do odpowiednich kształtów goryla. Z pośród wielu analogii przeprowadzonych dla umotywowania wyłożonych poglądów, poprzestaną na dwu wyżej wymienionych, dodając na zakończenie, że dużą niekształtną kość udową neandertalczyka Klaatsch uważa za dziedzictwo po przodku wspólnym z gorylem, dowodząc, że ma się ona w takim stosunku do uda *H. aurignacensis*, jak udo goryla do uda oranga.

Przeciwno teorii Klaatscha i Melchersa podniosło głowy wielu uczonych, jak Mollison, Fischer, Keith, Boule, a u nas Stołyhwo. Wykazane

przez Klaatscha różnice i podobieństwa zachodzą w istocie rzeczy, ale nie dają one podstawy wystarczającej do wyprowadzenia tego rodzaju wniosków. Dziwić się można, że tak znakomity badacz, jak prof. Herman Klaatsch popadł w taką jednostronność przy wyprowadzaniu daleko idących wniosków. Wystarczy tylko porównać czaszki goryla, orang, neandertalczyka i *H. aurignacensis*, ażeby zauważyć na nich znaczne różnice i to znamion, mających znaczenie nie mniej doniosłe, niż budowa kończyn.



Czas pokaże, co stanie się z tą niezwykłą teorią. Gdyby była ona ogłoszona przez kogo innego nie pobudziła by prawdopodobnie nawet tylu opozycjonistów, wobec zaś związanego z nią wybitnego nazwiska Hermana Klaatscha zainteresowanie nią jest większe niż na to zasługuje sama koncepcja. Tymczasem dodam, że Klaatsch pracuje w dalszym ciągu nad bliższym poznaniem głoszonych przez siebie kierunku rozwojowego człowieka, zarówno jak inni antropologowie zbierają materiały k'woli obalenia jego teorii.

* * *

Najdziwniejszą teorię pochodzenia człowieka z pośród różnych chybionych jakie zjawily się w ostatnim kilkudziesięcioleciu, wygłosił rosyjanin W. Moszkow, w roku 1907. Miejscami jest ona wprost humo-



działy poświęca rozpatrywaniu innych dowodów swego przypuszczenia. Jak odbyło się zmieszanie krótkogłowego bruneta z długogłowym blondynem autor nie potrafi wyjaśnić, zapewnia tylko, że nie zaszło nic nadzwyczajnego, a najprawdopodobniej brak kobiet zmusił europejczyka do szukania sobie żon gdzieindziej. Samica Pithecanthropusa była traktowana przez białego człowieka jak zwierzę domowe, zakładającego w ten sposób niewolnictwo i podrzędne znaczenie kobiety. Że kobiety przedhistoryczne były inne niż mężczyźni, o tym przekonywują figurki z epoki magdaleńskiej, przedstawiające kobiety uwłosione na całym ciele i z długimi piersiami, dużym brzuchem i steatopygią.

Kobieta dyluwjalna była bardziej przystosowana do walki o byt niż dzisiejsza, ale wymarła ona od porodów. Niska samica Pithecanthropusa, stawszy się żoną europejskiego długogłowca została narażona na niebezpieczeństwo przy odbywaniu tak zwykłej funkcji fizyologicznej, jaką jest poród. Jeszcze dziś proces ten odbywa się łatwiej u dzikich, a nawet u naszych włościanek, niżeli u tak zwanych warstw wyższych, wobec zaś tego, że dziecko europejskiego długogłowca było nieproporcjonalne do kształtów Pithecanthropki, musiały wymierać te, które posiadały węższą miednicą¹⁾. Charakterystycznym dowodem takiego pochodzenia kobiety, jest to, że wyższość umysłowa tkwi w blondynach, ponieważ zaś kobieta jest istotą umysłowo niższą od mężczyzny, przeto pochodzi od Pithecanthropów. Kobiety choć nieświadomie dążą jednak do ideału człowieka, jakim jest biały europejczyk. Ażeby się jaknajbardziej upodobnić do niego, lub innemi słowy nabrać jak najwięcej cech jemu tylko właściwych, bielą twarz pudrem (!); deformują czaszki, skracają stopy (noga chinek), obniżają za pomocą odpowiednich kołczyków koniec nosa (nos zadarty ma być objawem niższości), zwiększają swą tuszę za pomocą gorsetów i podkładek, lub u włościanek przez nakładanie wielkiej ilości spódnic.

Ludzkość zdaniem Moszkowa, jest gatunkiem, powstałym ze skrzyżowania, dopuszcza on możliwość hybrydyzmu, dlatego że prawa krzyżowania nie są nam dotychczas należycie znane.

Dowodem tego poglądu ma być między innymi i rozsiedlenie różnych ras ludzkich na ziemi w ten sposób, że w Europie przeważają rasy białe z nieznaczną domieszką obcych (np. rasa nadśródziemnomorska)

¹⁾ Tu autor przeoczył znany powszechnie fakt, że niebezpieczeństwo porodu wzrasta w zależności od rozwoju głowy zarodków, a niekoniecznie ma być ono spowodowane wymiarami ciała całego zarodka, jak mylnie twierdzi Moszkow.

w innych zaś częściach świata górują pierwiastki czarne z domieszką białych. Północ Europy, jako okolica zbliżona do kolebki ludzkości zamieszkała jest obecnie przez długogłowych, wysokorosłych blondynów, południowe wyspy zajęli krótkogłowi bruneci, posiadający cechy pithecanthropidyczne. Długogłowcy to ludzie zdolni, przemyślni stanowią oni wszędzie klasy panujące (nawet w starożytnym Egipcie) z pośród nich wywodzą się wszyscy wielcy ludzie (jeżeli Napoleon był krótkogłowcem to jest to tylko wyjątek, pozbawiony znaczenia!) Krótkogłowcy są mniej uzdolnieni, pozbawieni inicjatywy i stanowią warstwy niższe, zależne od zajmujących uprzywilejowane stanowisko długogłowców.

Deniker na podstawie różnic w budowie antropologicznej różnych warstw społecznych wypowiada pogląd, że arystokracja może być uważana za inną rasę, niż warstwy niższe. Są to rzeczy powszechnie znane, wszak na oznaczenie ludzi z tak zwanych niższych sfer używa się słowa „czerń“, panujących zaś w różnych miejscach nazywają białymi np. „bielyj ruskij car“, czego znów Moszkow używa jako argumentu, popierającego jego teorię.

Ale przejdźmy teraz do dowodów z zakresu biologii. Zgodnie z metodami antropologów, Moszkow dla ugruntowania swojej teorii sięgnął po nie do anatomii i embryologii, gdzie znalazł dowody wielce oryginalne. Pomimo to, że atawizmy zostały w nauce zdyskredytowane, autor nie waha się czerpać tam swoje argumenty: olbrzymy, gieniusze, cudowne dzieci, albinosi są odchyleni w kierunku pierwotnego typu blondynowego, a więc neandertalskiego, karły zaś, idyoci, mikrocephale, kretyni są znów odchyleni w stronę przeciwną ku Pithecanthropusowi. Niemniej dziwne dowody czerpie Moszkow z embryologii: uwłosienie zarodka (lanugo) jest białe, takie jak uwłosienie człowieka w epoce lodowej, oczy są błękitne, głowa dłuższa stosunkowo niż u dorosłego, wszystko jest powtórzeniem stadiów rozwojowych długogłowca europejskiego. Po urodzeniu dzieci podobne są do kobiet, karłów i ras niższych, wykazując jakgdyby tendencję do rozwoju w kierunku Pithecanthropów. Oto dowody:

1) Długi tułów i krótkie nogi, charakterystyczne dla noworodków, zbliżają je pod tym względem do kobiet, ras niższych, karłów, i małą człekokształtnych.

2) Stosunkowo wielka głowa małych dzieci jest osobliwością zbliżoną do tych stosunków, zachodzących u karłów, buszmenów i innych ras.

3) Mózg dziecka białego wykazuje podobieństwo do mózgu murzyna i kobiety.

4) Noworodki europejskie są nie białe, lecz czerwone.

Pozostałych dziesięciu dowodów nie przytaczam, bo tych wystarczy

rystyczną i jeżeli poświęcę jej nieco czasu, to tylko dlatego, że piśmiennictwo naukowe polskie zupełnie ją pominęło.

Autor doszedł do niej przypadkowo. Oto zbierając materiały etnograficzne wśród żołnierzy napotkał wśród nich nowy nieznaną ludkę hahanzów, nielicznie zamieszkujący Bessarabję. Chcąc wyświecić pochodzenie tego zagadkowego narodu zaczął porównywać cechy etnograficzne tego ludu z najróżnorodniejszymi mieszkańcami ziemi, a podania, religje, zwyczaje i t. p. wspólne dla całej ludzkości naprowadziły go na domysł, że cała ludzkość wywodzi się z jednego wspólnego pnia.

Powołując się na przestarzałą hipotezę Haacke'go, autor opowiada o tem, jak w północnej części półkuli wschodniej rozwijało się życie zwierzęce, wyrabiając coraz to „doskonalsze“ formy. Z tego laboratorium zoologicznego wylewały się i rozchodziły falami coraz to nowe gatunki, wypełniając pozostałe lądy. Ta praojczyzna świata zwierzęcego była wyspą, mieszkańcy jej napawali się wszystkimi rozkoszami życia, skutkiem czego szybko się rozmnażali. Obniżenie temperatury zwiększyło walkę o byt, a co za tem idzie wpłynęło na udoskonalenie zamieszkałych tam zwierząt. Po połączeniu wyspy z lądem wyemigrowały tam z niej doskonalsze zwierzęta.

W końcu miocenu lub początku pliocenu z owego północnego laboratorium zoologicznego rozeszły się po Starym lądzie pithecantropusy, ale ta serya zwierząt nie doszła do Australii ani Ameryki. Z czasem wytworzyły się z nich dwie odmiany: azjatycka, której szczątki znalazł w 1893 r. E. Dubois na Jawie i europejska, znana, jako tak zwana rasa neandertalska, którą autor nazywa *Pithecantropus neandertalensis* w odróżnieniu od azjatyckiego *Pithecantropus erectus*. Rodowód człowieka według Moszkowa przedstawia się jak następuje:

Pithecantropus erectus
gibbon rasy niższe
Pithecantropus neandertalensis

Azjatycki *Pithecantropus* nie podlegał doborowi płciowemu i nie zmienił pokarmu roślinnego na mięsny. Charakterystyczne jego cechy prognatyzm i krótkogłowość przechowały się do dziś wśród ras niższych, zawdzięczających swe pochodzenie azyatyckiemu *Pithecantropusowi*.

W paleolicie z europejskiego *Pithecantropusa* wytworzył się człowiek. Posiadał on wysoki wzrost (do 235 *cm.*), wielką wagę (do 160 *kg.*), długie w stosunku do tułowia nogi, szerokie barki, piersi i miednicę, silnie rozwiniętą muskulaturę, długą czaszkę, wielką pojemność czaszki (do 1855 *cm.*), genialny rozum, silne uwłosienie, jasną bar-

wę włosów, wczesnie dojrzewał fizycznie i umysłowo. Na udoskonalenie białego człowieka europejskiego wpłynęły trudne warunki istnienia, spowodowane przez okres lodowcowy, podczas gdy azyatycki *Pithecanthropus*, znajdujący się w lepszych warunkach, gnuśniał.

Długogłowy biały mieszkaniec Europy stał się istotą mięsożerną, a osobniki posiadające długie organy trawienia powymierały. Młode dojrzewały w 3-cim 4-ym roku życia, gdyż inaczej wyginęłyby nie będąc zdolne do znoszenia trudnych warunków bytu. Ciało pokryło się białym włosem, niezbędnym zarówno z powodu niskiej temperatury okresu lodowcowego, jak i z konieczności posiadania barwy ochronnej (mimetyzm). Długogłowy neolityk z okresu lodowcowego (?) był człowiekiem gienjalnym, o czym nas przekonywują: 1) dolmeny, 2) warsztat tkacki, znaleziony w siedzibie palowej, 3) znajomość ognia, 4) znajomość wszystkich ważniejszych metali (neolityk?!). Zastanawiał się on nawet nad kwestyami poruszającymi w Europie w 18-ym i 19-ym wieku i rozwiązywał je w sposób zbliżony do współczesnego. O słuszności tego twierdzenia autor przekonuje przytoczeniem następujących cyfr:

Pojemność czaszki solutreńskiej . . 1615 *cm.*³

„ „ współcz. paryżan 1558 *cm.*³,

z których wynika, że przedhistoryczni mieszkańcy Francji, wielkością mózgu przewyższali i współczesnych francuzów, podobnie jak w Szwajcaryi, gdzie

pojemność czaszki mieszkańców osad palowych wynosi 1558 *cm.*³

„ „ „ współczesnych „ 1337 *cm.*³

Długogłowcy europejscy byli o tyle wyżsi od azyatyckich krótkogłowych *Pithecanthropów*, o ile człowiek jest wyższy od małpy.

Ale gienjalny neolityczny długogłowiec zginął, skrzyżowawszy się z krótkogłowymi, niżej od siebie uorganizowanymi istotami z Azji, wydawszy rasy średniogłowe, będące produktem tego skrzyżowania, dowodem czego są,

1) różnice wśród ludności współczesnej w zakresie wyglądu zewnętrznego, charakteru, umysłu, jakgdyby dwa gatunki, jeden roślinożerny, a drugi mięsożerny

2) fakt niezrozumiałego wyginięcia *Pithecanthropusów*

3) podania różnych ludów o pochodzeniu ich ze skrzyżowania małpy z człowiekiem

4) upadek człowieka, o którym głosi Biblia

5) istnienie ustroju społecznego, opartego na nierówności ludzi, co z łatwością wyjaśnia nowa teoria pochodzenia człowieka.

Te dowody autor uważa za najważniejsze, choć później całe roz-

dla wyrobienia sobie pojęcia o sposobach dowodzenia, używanych przez Moszkowa. Po osiągnięciu dojrzałości mężczyźni nabierają cech właściwych rasie wyższej. Objawami takiej wyższości są: siwizna i łysina. Pierwsza nie występuje nigdy wśród kretynów, będąc podobnie jak i łysina przywilejem ras i sfer wyższych. W wieku sędziwym człowiek powtórnie rozwija się w kierunku pithecanthropoidalnym: zmniejsza się jego wzrost, ciemnieje skóra, wykrzywiają się nogi, wreszcie dziecinnieje. Rasy niższe rozwijają się w kierunku odwrotnym, niż wyższe, wszystkie wyżej wymienione stadya „blondynowe“ i „pithecanthropoidalne“ następują u nich w porządku odwrotnym.

Żadna z teorii pochodzenia człowieka nie jest tak wielostronnie (ale nie drobiazgowo) umotywowana, jak Moszkowa. Sięga on śmiało do podań o olbrzymach i karłach, jakie miały ongi zamieszkiwać ziemię, przytoczył podania niektórych ludów o pochodzeniu człowieka od małp, od jednego przodka zwierzęcego i drugiego ludzkiego, kult przodków, złoty wiek ludzkości, a nawet podanie biblijne o upadku człowieka.

239 stron dużego formatu zapełnił Moszkow wiadomościami z zoologii, geologii, archeologii, antropologii, etnografii, historii i statystyki, ale pomimo to jego „teorya“ jest wprost nienaukową. Autor nie zna widocznie nowych poglądów biologicznych, nie prowadził badań samodzielnych w paleo-antropologii, pomija zupełnie dowody morfologiczne, bo tych nie mógłby przedstawić, przeladował za to swą książkę mnóstwem cytów, urywków lub całych ustępów, powyrywanych z różnych dzieł zależnie od tego, który z nich dogodził autorowi.

Nie mam zamiaru rozbierać krytycznie jego poglądów, bo byłby to czas nieużytecznie stracony na robotę destrukcyjną, chcąc jednak poddać tę pracę ścisłej krytyce, należałoby zaczynać od podstaw: t. j. zbadać autora, gdyby się zaś okazało, że jest on krótkogłowym brunetem, dalsza krytyka stałaby się niepotrzebną, choćbyśmy już nawet tak rozumowali jak Moszkow w swoim dziele.

L I T E R A T U R A :

- A meghino F. Le *Diprothomo platensis* un précurseur de l'homme du pliocén inférieur du Buenos-Aires. (Annales del. Museo Nacional de Buenos-Aires). 1909.
- Klaatsch H. Die Aurignac-Rasse und ihre Stellung im Stammbaum der Menschheit. Zeitschrift für Ethnologie. 1910.
- „ Menschenrassen und Menschenaffen. Korrespondenz-

Blatt der deutschen Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte. 1910.

- Majewski E. Nauka o cywilizacji t. I. wyd. I. 1908.
- „ O czasie pra-człowieka plioceńskiego. *Diprothomo plattensis*. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. 1909.
- „ Ważny przyczynek do kwestyi mioceńskiej starożytności człowieka. Tamże.
- Moszkow W. A. Nowaja teoria proischożdenija czelowieka i jego wyrozdjenje t. I. Warszawa. 1907.
- Stołyhwo K. W sprawie człowieka kopalnego i jego poprzedników w Argentynie. Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. 1911.
- „ W sprawie kształtów goryloidycznych i orangoidycznych. Tamże.

Wykopalisko w Pitdown. Znowu świeżo znaleziono czaszkę ludzką paleolityczną, bardzo dawną. Mianowicie w krzemienionośnych żwirach Wealdenskich (Hastings-Beds) w *Pitdown*, Fletching (Sussex), wykopano wśród szczątków innych ssaków—czaszkę o bardzo małej zawartości i typie neandertaloidnym. Oczekujemy bliższych wiadomości. Pierwszą notatkę zawdzięczamy grudniowemu zeszytowi *Proceedings of the geological Society of London* 1912.
